Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic.

Nr. 6. DROHOBYCZ—BORYSŁAW—SAMBOR—STRYJ, WTOREK 4. MARCA 1930. ROK V.

# GŁOS

Cena egzemplarza 25 gr.

Prenum. Miesięczna 1 zł. kwartalna 3 zł. z przesyłką do domu.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała stronica ostatnia 250 zł
Pół stronicy ostatniej 140 „
Ćwierć stronicy ostatniej 75 „
Cała st. pierwsza pod nagłówkiem 350 zł
Ogłoszenia zamiejscowe są o 25% droższe
„ zagraniczne są o 50% droższe
Drobne ogłoszenia za słowo 8 gr
matrymonialne 10 „
dla posad poszukujących 4 „
tłustym drukiem podwójnie
Przy wielorazowych ogłoszeniach udziela się odpowiedniego opustu.

## Drohobycko-Borysławsko-Samborsko-Stryjski

BEZPARTYJNY TYGODNIK INFORMACYJNY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Hala-Targowa I. p. Nr. tel. | Konto czekowe P. K. O. Kraków 406419. | Redaktor przyjmuje codziennie od 12.—1. w południe.

Oddział w Borysławiu Pańska 368. | Oddział w Samborze Rynek 6. | Oddział w Stryju Mickiewicza 23. | Godziny urzędowe od 12 - 1.

### Od Wydawnictwa.

Wszelkie należytości za ogłoszenia i prenumeratę należy wpłacać przez P. K. O. lub na ręce wydawcy i naczelnego redaktora p. M. Tannenbauma Wpłaty dokonane na ręce innych osób nie zostaną uwzględnione.

### Od Redakcji.

Lokal redakcji i administracji mieści się w hali Targowej, I. p.



### Ostrzeżenie.

Ostrzegam przed nabyciem weksla wręczonego Tadeuszowi Dobrzynieckiemu na kwotę 600 zł., gdyż został wyłudzony.

Dr. I. GRÜNFELD
w Mrażnicy.



## Treść numeru:



# Biurokracja a kupiectwo w dobie obecnej.

Potomność kiedyś sprawiedliwie osądzi, którzy urzędnicy należycie spełnili swoje obowiązki. Czy ci, którzy w obecnym ciężkim czasie kryzysu gospodarczego nie żałowali swego trudu i wczuwając się w położenie osób należących do innych stanów właściwą interpretacją obowiązującej ustawy, łagodzili katastrofalne położenie owych, czy ci, którzy bez należytego zrozumienia aksjomatu, że wszystkie stany są filarami państwa, szablonowo, bez wszelkiego zastanowienia się, załatwiali sprawy w myśl litery prawa, hołdując zasadzie: ut fecisse videatur — niech się zdaje, że spełniam obowiązek. Jesteśmy spokojni, jak historja kiedyś oceni działalność tych ostatnich.

W obecnie ciężkim czasie, gdy kryzys gospodarczy się rozpanoszył i przedewszystkiem ostro dotknął kupiectwo, gdy z dnia na dzień powiększają się falangi ongiś bardzo dobrze sytuowanych, a dziś zubożałych kupców, gdy liczba protestowanych weksli następnie jawnych i cichych upadłości powiększa się z godziny na godzinę, obowiązkiem sfer kierujących życiem gospodarczem w państwie jest, aby ich starania szły w tym kierunku, iżby warsztat pracy pozytywnej był utrzymany.

Jest rzeczą zbyteczną, ażeby po tych wszystkich enuncjacjach naszych ministrów, a zresztą po tem wszystkiem, czego istnienie państwa do dziś dowiodło, rozwodzić się nad znaczeniem kupiectwa dla rozwoju i bytu państwa. Tylko w niebardzo tęgich umysłach wielu biurokratów, nie liczących się ze rzeczywistością

a hołdujących utopji, mogła się urodzić myśl, by konsumenci pokrywali swe zapotrzebowania wprost u producenta przy wyeliminowaniu stanu kupieckiego. Musimy otwarcie powiedzieć, że wedle nas, to pierwszą przyczyną obecnego nieszczęśliwego stanu ekonomicznego, jest brak zrozumienia tak potrzeb, jak i znaczenia stanu kupieckiego dla państwa u sfer biurokratycznych. Tylko li dlatego, że uważano kupiectwo jedynie jako objekt dochodów państwowych i komunalnych a nie jako podstawę bytu państwa, gdy dla potrzeb skarbu, nie bacząc na to, że kupiectwo nie jest zdolne ponosić takich ciężarów obciążano kupiectwo ponad miarę, mamy obecne katastrofalne położenie.

Kupiectwo spotyka się dzień w dzień z takiemi anomaljami, któreby w innem państwie były nie do pomyślenia i dlatego dziś, gdy wszelkie nasze wytłumaczenia i wskazywania na ten stan nienormalny i szkodliwy nie odnoszą skutku, musimy podkreślić, że to jest lekceważeniem elementarnych postulatów naszego stanu, które w pierwszym rzędzie szkodzi państwu a następnie też niszczy obywateli.

Jest rzeczą jasną dla każdego, tylko nie dla referentów aprowizacyjnych województwa i ministerstwa, że wojenna ekonomja, która usiłowała taryfami maksymalnemi i represjami karnemi wpływać na poziom cen, miała tylko ujemne skutki, gdyż podzieliła obywateli na obozy, to jest sprzedających i konsumentów, gdy w rzeczywistości każdy obywatel państwa jest konsumentem i była powodem bezpodstawnej nienawiści jednych do drugich O ile to mogłoby być jeszcze usprawiedliwionem w czasie inflacji, to po ustabilizowaniu waluty musimy uważać to za szablon szkodliwy i demagogję. Z jednej strony Skarb Państwa wydaje dziesiątki miljonów, celem podniesienia cen za zboże, a tem samem i mąkę, a z drugiej strony pan referent aprowizacyjny województwa tak ustala ceny za mąkę, że uczciwa sprzedaż przy zatrzymaniu cen cennika jest rzeczą wykluczoną. Czy mógłby ktoś to zrozumieć, że ogranicza się zarobek dla hurtownika na grosz, gdy podatek więcej wynosi. A gdzież są koszta transportu i jego zarobek? Przeciwko takiemu traktowaniu musimy zaprotestować, musimy zażądać, ażeby urzędnicy nie tylko stosowali ustawę, ale należycie ją interpretowali, mając na oku i to, że jak długo kupiec czy handlarz jest utrzymywany przy swoim warsztacie pracy, tak długo jest elementem produktywnym. Gdy zaś traci swój warsztat pracy, staje się ciężarem dla społeczeństwa i państwa.

O innych kwiatkach naszej biurokracji w następnym artykule.

***Aleksander Eisner.***

*STANISŁAW ZAKRZEWSKI*

# Zakłamanym oszczercom w odpowiedzi.

Jak w każdym roku, tak i teraz przystępujemy do omówienia stosunków w miejscowej Kasie chorych. Na razie zamieszczamy uwagi Komisarza Kasy, p. Zakrzewskiego, na odpowiedzialność Szan. autora z tem, że od każdego przyjmiemy do druku na szpaltach naszego pisma krytyczne uwagi odnośnie do poniższego artykułu.

W końcu sami wypowiemy się w sprawie całokształtu gospodarki w Kasie. Redakcja „GŁOSU"

Delegaci fabryk i kopalń P.P.S. dawna Frakcja Rewolucyjna, zgłosili się do Komisarza Powiatowej Kasy Chorych w Drohobyczu i poruszyli sprawę ustawicznych, niemoralnych a t a k ó w „Dziennika Ludowego" na jego gospodarkę — Komisarz podejmując delegatów w prywatnym mieszkaniu mniej więcej tak odpowiedział:

„Na życzenie klasy pracującej, objawione na wielkich, zebraniach ludowych 28 i 29 czerwca ubr. w Drohyczu i Borysławiu, zgodziłem się przyjąć obowiązki Komisarza Powiatowej Kasy Chorych w Drohobyczu, gdzie na długi czas przed wojną pracowałem z Drem A. Wiesenbergiem, inż. M. Wieleżyńskim i Józefem Oktawcem. Wydartą Kasę propinatorom razem z organizacjami robotniczymi rozbudowaliśmy. Postawiliśmy na poziomie i poszliśmy na wojnę. Władysław Kobak, Kazimierz Jaroszewski, Jadwiga i Paweł Markowscy, Franciszek Kolarz, Atanowski i td. Kasę do tego stopnia zrujnowali, że sami błagali miarodajne czynniki o komisarza. Od maja 1929 aż do mojego objęcia Kasy, każde posiedzenie Zarządu kończyło się modlitwą o komisarza. Nie widziałem wypadku, aby ktoś się więcej skompromitował i uznał sam swoją nieudolność, jak to zrobili wyżej wymienieni.

Dnia 16 lipca 1929 odebrałem 880.000 zł. długu, sześciotygodniowe zaległości w wypłacie zasiłków, trzymiesięczne zaległości w wypłacie poborów urzędnikom. Przez cztery miesiący nie płacono poborów lekarzom. 36.000 zł. ukradli pupile familji Markowskich. Trzymano specjalnie dwóch woźnych w Borysławiu do obrony życia pracowników przed słusznie poirytowanymi robotnikami, którzy zamiast zasiłków dostawali zaliczki po 20 zł. najwyżej. Dzieci i matki ubezpieczonych bez opieki i pomocy, ani jednego budynku w Borysławiu, gdzieby można przyjąć chorego, skandaliczne umowy z lekarzami, dodatek drożyźniany według ruchomego wskaźnika, szalona administracja, dostawcy niewypłaceni, posyłali wszystko za zaliczką, z braku gotówki towary wracały z powrotem, bo nie było czem wykupić, żadnego planu organizacji lecznictwa i administracji — jednem słowem zupełna ruina finansowa, moralne piekło a nie Kasa! Pobory urzędników i lekarzy niesłychanie wysokie, czego najlepszym dowodem były pobory dyrektora, zupełnego kaleki, któremu trudno się jest ruszać, a jednak 1.800 zł. miesięcznie kosztował, który za zniszczenie Kasy sądownie odpowiada, pan sekretarz 1,000 zł, ale do pracy, do kierownictwa, do planów jakiejś zdecydowanej linji postępowania i ratunku, nie było nikogo.

Kasa straciła 270.000 zł. z tytułu zaniedbania, nieumiejętnego ściągania zaległych opłat.

„Przy końcu siódmego miesiąca gospodarki swojej stwierdzam następujące wyniki:

1) obniżyłem, a więc spłaciłem dług 250.000 zł.,

2) zasiłki najregularniej wypłacam każdego piątku w Drohobyczu i soboty w Borysławiu,

3) pobory administrac. pracowników i aptekarskich najregularniej wypłacam,

4) pobory lekarskie nie są regularnie płacone, albowiem trudno zrobić obliczenia wobec indywidualnych umów, ale w każdym razie za r. 1929 grosza nie jestem winien, a za styczeń i luty br. poważnie pobory są zaliczkowane, a spłacone nie mogą być, bo to zależy od umowy mającej się zawrzeć, która wyklucza pobory dotychczasowe. Lekarze grają na zwłokę, do umowy się nie palą, a przez tzw. zaliczki chcą mię postawić przed faktem dokonanym, co im się nie uda, tem więcej, że ramowa umowa z ministerjum idzie poniżej norm, które im proponuję,

5) przeprowadzam organizację lecznictwa, po myśli okólnika p. Ministra, a która to organizacja zbliża się do wolnego wyboru lekarzy,

6) rozbudowałem rejonową lecznicę w Stebniku i w Podbużu,

7) wprowadziłem lekarza - okulistę w Borysławiu,

8) wprowadziłem specjalną opiekę dla dzieci i matek, przez lekarkę w Drohobyczu, przez trzy lekarki w Borysławiu.

9) opuszczam zmurszałe budynki w Borysławiu i buduję 12 poliklinik, dla Borysławia instytuty a) roentgenologiczny, b) stomatologiczny, c) fizykoterapeutyczny, d) chemiczno-bakterjologiczny, e) w Drohobyczu instytut helioterapeutyczny.

10) 200.000 zł. wkładam do rozbudowy szpitala w Drohobyczu na 200 łóżek popierając w ten sposób dawny plan czcigodnego i zasłużonego dyrektora Dra Bronisława Kozłowskiego, a który to plan podniesie zdrowotność powiatu i m. Drohobycza.

11) Zniosłem dodatek drożyźniany z ruchomym wskaźnikiem i w ten sposób reguluję i upewniam wydatki, które przestały się chwiać.

11) uporządkowałem personalja, stabilizowałem 16 pracowników, a) wyciągając ich z zadłużenia, uspokoiłem atmosferę, zyskałem ich zaufanie i rzetelne współpracownictwo,

13) zmniejszyłem personal i dalej chcę oszczędzać w tym kierunku, wychodząc z założenia, że dobrze kwalifikowany pracownik zastąpi trzech złych.

14) ściągnąłem zaległe opłaty i to sześć razy więcej od cekawistów, bo ponad 400.000 zł. — co niewątpliwie ani dla wierzycieli ani dla mnie jest nieprzyjemne, ale przecież składki są podstawą egzystencji Kasy,

15) ułożyłem budżet, który jest najściślejszym programem finansowym i działania na terenie Kasy. — Prawdą jest, że wszyscy pracownicy Kasy, oddaleni przez Zarząd i przezemnie wnieśli skargę do Sądu pracy i okazali całą niemoralność i antispołeczność, bo roszczą sobie pretensje zmyślone, wobec robotniczej instytucji, postępują po chamsku! Dyrektorowi przy legalnym rozwiązaniu stosunku służbowego dawałem odprawy od 3 do 5.000 zł., ale on żąda 18.000 zł a żona jego nawet 60.000 zł. Nie dość, że złą, nieumiejętną gospodarką zniszczył Kasę, to jeszcze mam dziesiątki tysięcy płacić? Sprawa ta jest w procesie, nie wolno przesądzać wyroku, a cekawistów za wydrukowanie, że „w bandycki sposób usunąłem dyrektora, aby mi nikt na ręce nie mógł patrzeć" zaskarżyłem do Sądu przez adw. Dra Romana Aleksandrowicza.

16) Za leczenie w Worochcie, był Zarząd winien 40.000 zł. a nakazane przez Władze inwestycje wynoszą 60.000 zł. przy 50% współwłasności. Skoro dodam, że Worochta jest zbyt daleko oddalona, że pacjenci drohobyccy nie leczą się, ale na spacery i zabawy jadą, że same sanatorjum pozostawia wiele do życzenia co do jedzenia, lecznictwa i administracji zdecydowałem się kontynuować uchwałę Zarządu w ten sposób, że nie płacąc długów i nie wpłacając należytości inwestycyjnych 50% współwłasności przejdzie na Kasę w Stanisławowie. Worochta z tytułu współwłasności nie daje absolutnie żadnych ulg naszej Kasie, a skoro nie daje profitu chorzy też nic nie mają, skoro płacimy tyle, ile każda inna Kasa i mam jeszcze pokrywać różne inwestycje, to pocóż się angażować przy tak ubożuchnem położeniu Kasy, jak nasza?

17) Skoro zawarłem umowę z wszystkimi fiakrami w Drohobyczu, zniszczonego taboru musiałem się pozbyć, woźniców odprawić, którym jednak Sąd pracy przyznał po 136 zł. razem 560 zł. ale nie 50.000 zł.

18) Z uporem osła, korespondent „Dziennika Ludowego" ustawicznie krzyk robi z powodu sprzedaży inwentarza i cegieł, wyje, że wysprzedałem Kasę i Kobakowi z Jaroszewskim nie pozostanie nic, otóż możecie się przekonać, że połamane stoły, krzesła, odpadki budowlane, wózki, jednem słowem rupiecie, istotnie w przeciwieństwie do Jasia Szczyrka, sprzedałem na publicznej licytacji, a za te pieniądze kupuję nowy inwentarz. Koni i taboru więcej do Kasy nie wprowadzę, bo to nonsens administracyjny! 45 000 cegieł zmurszałych, skoro nie ma nadzieji na budowę szpitala w rozmiarach Zarządu, a więc dwa miljony zł. musiałem sprzedać, bo inaczej Kasa poniosłaby szkodę. O moich planach i programie na przyszłość, nie mogę Wam powiedzieć w obawie, że cekawiści wraz z lekarską mniejszością szkodziliby mojemu programowi i mogliby wiele zaszkodzić, lepiej jest robić a potem mówić i dać się krytykować.



Jednak cokolwiek dobrego zrobiłbym, cekawiści i niektórzy lekarze, zawsze będą kręcić nosem, błotem obrzucać, niepomni, że oni nic nie zrobili, że Kasę zrujnowali, że nie mają ani prawa, ani legitymacji do zabierania głosu, bo przysłowie mówi „uczył Piotr Marcina, a sam głupi jak świnia". Istotnie bolszewicy, którzy Rosję zrujnowali, wygładzają lud, bezrobotni masami giną z głodu, a oni na 6 marca organizują na zachodzie Europy manifestacje, wskutek bezrobocia, bolszewicy chcą poprawiać zachodnią Europę! Cekawiści zrujnowali Kasę, a teraz już zmądrzeli, uczą mię i nawet Ministra, gospodarki. W najcięższych warunkach, sterany na zdrowiu długoletnią wojną na froncie przy piechocie, li tylko z poczucia obowiązku społecznego i wierności ideałom ludzi pracy, jako socjalista i organizator właśnie Zagłębia przed wojną, podjąłem się tego trudnego obowiązku.

Gdyby wyżej wymienieni byli prawdziwymi wyznawcami zasad socjalnej demokracji, to powinni byli jedno zrobić — milczeć! Skompromitowali się. Kupka teoretyków i głupich ludzi, którym się wydawało, że bez nauki można poprowadzić językiem miljonową instytucję, nie miała tyle poczucia wstydu i odpowiedzialności wobec klasy pracującej, o czem tak wiele i codziennie pyskują, nie może zrozumieć, że skoro nie umiała poprowadzić instytucji, to musi ją oddać w inne ręce. Przyznać się do błędu, uznać go, jest cechą uczciwego i kulturalnego społecznika, ale samemu zrujnować instytucję a drugiemu rzucać kłody pod nogi i próbować uniemożliwić pracę jest już bandytyzmem.

A jest różnica między bandytyzmem a socjalizmem.

Co zrobiłem z instytucją po siedmiomiesięcznej pracy, o tem wie każdy i ma wyrobione zdanie o mojej gospodarce w Kasie Chorych. O świadectwo skompromitowanych cekawistów nie stoję, O mojej gospodarce może każdy zabierać głos, ale nigdy cekawiści, którzy właśnie drohobycką Kasę w każdym kierunku położyli i zdeptali. I skoro zabieram głos to li tylko po to, aby dorzucić promień światła do akcji i ataków cekawistów na terenie Sejmu, gdzie „nietykalni" kłamali jak z nut, aby uwypuklić morały cekawistów, którzy żerując na socjaliźmie, okłamują masy i śmią mienić się socjalistami. To już nie bolszewia duchowa, to nie anarchizm myślowy, ale rzeczywista perewersja. Sami niepoczytalni a nie tylko o mnie, ale o najwyższych osobistościach Państwa, mówią i piszą, że są niepoczytalnymi. Taki Diamand doszczętnie zniszczył Bank Ludowy w Warszawie, sprzedał siebie i P. P. S. W. Grabskiemu, o czem niedwuznacznie pisze obecny Minister Handlu i Przemysłu, spowodował śmierć samobójczą szlachetnego rewolucjonisty D. a jednak do dziś dnia mentoruje, krytykuje i poucza jak się ma banki prowadzić, bilansować, układać budżety i t. d. Skompromitowali Kasy, skompromitowali socjalizm w Kasie, kompromitują socjalizm na każdym kroku życia społecznego i jeszcze głos publicznie zabierają. Doszło do tego, że skoro całe społeczeństwo odwróciło się od kłamstw cekawistów, to oni wydają okólnik, ci demokraci i parlamentarzyści i namawiają klasę robotniczą, aby własne instytucje niszczyli a komisarzy nawet zabijali. Oto szczyt demokracji i parlamentaryzmu. Okólnik podpisali posłowie, inteligenci, wodzowie cekawistów a nie robotnicy. Ukryci korespondenci, których jednak wszyscy na bruku naszego Zagłębia doskonale znają — redaktorzy „Dziennika Ludowego": Jaś Szczyrek, ofiarodawca mebli dla swojej szmatki, Broniś Skalak próżniak nad próżniakami, primo-voto nie wiadomo, secundo Barlicka, tertio Markowska, słynny wytwórca gazów własnych i koncernu „Małopolska", komunista z krwi i kości, Pawełek w całem tego słowa znaczeniu, Markowski i inne Haluchy Karaluchy, Boćki i Lachowicze, ukryci za redaktorem odpowiedzialnym Juljanem Rychlewskim, któremu trudno doręczyć wezwania do sądu, od szeregu miesięcy usiłują za wszelką cenę ośmieszyć, skompromitować, usunąć mnie z komisarstwa. Od szeregu miesięcy kłamią jak z nut! Całą ich moralność charakteryzuje fakt, że pyskują o wolności prasy, która na tem polega, aby nie-

wygodnego sobie człowieka zmieszać z błotem i w opinji zniszczyć.

Ci demokraci i parlamentarzyści, socjaliści, na około 15 moich sprostowań napisanych po myśli ustawy, ani jednego nie umieścili! Moralność tych ukrytych oszczerców nie pozwala im zdyskredytować się wobec marnych swoich czytelników. Nic im nie pomoże, wszystkie moje sprostowania będą musieli w swojej szmatce drukować i publicznie przekonać garstkę czytelników, że z moralnością i socjalizmem mają tyle wspólnego, co świnia morska z morzem!

I czegoż to cekawiści chcą odemnie i co mi oni zarzucają, a podkreślić muszę, że w tej duchowej kaźni siedziałem razem z nimi 27 lat i mieli dla mnie tylko wyrazy uznania. „Zaszczycili" mnie nawet kandydowaniem na pierwszem miejscu w okręgu Lwów-podmiejski w 1928 r. Czołowy kandydat cekawistów, dowiadujemy się dopiero teraz jest niepoczytalny! Cekawistyczny kandydat zwarjował, czołowy kandydat „schował do kieszeni 1,500 zł." czołowy kandydat „w bandycki sposób usunął dyrektora, aby mu nikt na palce nie patrzył". A więc czołowy kandydat cekawistów, to złodziej publicznego grosza! 27 lat był uczciwy i dopiero pół roku po opuszczeniu szeregów takich szlachetności jak Markowska, Jaś Szczyrek, Bocian, Haluch, Frommer, stał się rutynowanym złodziejem! Kto w to uwierzy, Koczoń, Bazan, Kalamanowa lub inny Kolarz? Oni opinji nie stanowią i nigdy stanowić nie będą. Mam lat 50, bliżej mi do grobu jak do życia, to dopiero w 50 roku życia ukradłem 1.500 zł., aby całą swoją przeszłość i jedynaka przyszłość przekreślić? Jak długo siedziałem u cekawistów, miałem „czyste" ręce, po opuszczeniu szeregów tych parlamentarzystów stałem się złodziejem! Tak wygląda moralność wychowanków Diamanda i Liebermana. Obywatele Zagłębia w lipcu 1914 roku, żegnali mnie jak tysiące innych na wojnę. Przebyłem ją na froncie, przy piechocie. Poszedłem kadetem, wróciłem pułkownikiem. Na wojnie nie spotkałem ani Diamanda ani Liebermana. W r. 1919. przy zdobywaniu Wilna, po raz drugi ciężko ranny stałem się niezdolnym do frontowej służby. Widocznie miałem jakieś walory, skoro ówczesny Minister nie tylko nie zwolnił, ale wysłał do szkół, awansowałem na majora i byłem istotnie szefem intendantury brygady, dywizji, armji a nawet korpusu lwowskiego w r. 1924/5. Dużo ludzi kradło i paskowało. Dużo było sposobności do zrobienia majątku, a jednak zachowałem czyste ręce i dekorowany złotym krzyżem zasługi, na żądanie posłów Żuławskiego i Daszyńskiego dobrowolnie opuściłem szeregi.

Dopiero teraz w Kasie Chorych, gdzie niema grosza na najpotrzebniejsze robotnicze sprawy, ukradłem 1.500 zł. Bandyci cekawistyczni piszą w tak chytry sposób, że ich nawet zaskarżyć nie można, bo nie piszą, że ukradłem 1.500 zł., ale schowałem do kieszeni, tak jakby ludzie nie w kieszeni nosili pieniądze, ale w zębach. Pająki parlamentarne i demokratyczne snują jakąś legendę, że obraziłem w biurze jakiegoś majora i z tow. Rzepką jeździłem go przepraszać. Kłamstwo wyssane z palca od początku do końca.

Bociany z błota cekawistycznego, którzy zniszczyli Kasę drohobycką, piszą, że gospodarka moja kosztuje pół miljona Na taki zarzut odpowiedzieć nie mogę, bo ja gospodaruję na płaszczyźnie czterech miljonów, specjalnej rubryki mojej osobistej gospodarki nie prowadzi się. Skąd więc wzięli te cyfry, tego nikt nie zrozumie, ale im nie chodzi o jakąś rzeczową krytykę, tylko o oszczerstwo w myśl zasady pluj, charkaj, a coś przecież na nim zostanie!

Socjaliści ronią łzy, nad pracodawcami, którzy są winni robotniczej instytucji pół miljona złotych. Klasowość socjalistów lwowskich programowo nakazuje darować opłaty pracodawcom, a za co leczyć robotników, to palacz na salinach i zapomniany korespondent z Drohobycya, Lachowicz nie mówi. Cekawiści przez nieściąganie zaległości narazili Kasę na stratę 270.000 zł. to jest dobre, a że ja ściągnąłem za sześć miesięcy ponad czterysta tysięcy złotych, to to jest u cekawistów zbrodnią, niepoczytalnością, rabunkiem i kradzieżą! Tak wygląda ich poczytalność!

Najcharakterystyczniejsze to jest kwestja napędzonego szofera, pupila, którego uznali za pracownika umysłowego, albowiem on jedyny na kuli ziemskiej nie ręką, ale głową prowadzi kierownicę i posiada hemoroidy jako znamię umysłowości i z tych powodów jemu uchwalili trzymiesięczne wypowiedzenie. Cekawiści kupili przed dwoma laty samochód marki „Tatra" i zapłacili ponad 18.000 zł. ja kupiłem 3 samochody w jednem półroczu za 40 000 zł. to to jest złe?. Cekawistyczny, umysłowy szofer od 1. IV. 1927. do 15. sierpnia 1929. pobrał wynagrodzenie:

**19.726 zł.**

czyli pobory miesięczne wynosiły ponad 700 zł., a mój szofer bierze miesięcznie 300 zł., to dla Kasy ja zrobiłem źle a cekawiści dobrze. Czy może być większa skala niepoczytalności? Tak wyglądają cyfry i tak wygląda cekawistyczna prawda. Socjaliści, autoramentu św. Brygidy stają w obronie lekarzy, których pobory spowodowały deficyt w Kasie, dla dobra Kasy i ubezpieczonych podjąłem się tę sprawę załatwić, to ci wiekopomni socjaliści nie Kasę i ubezpieczonych, ale właśnie lekarzy biorą w obronę! Na wołowej skórze nie spisałby kłamstw cekawistów, omal codziennie popełnianych i na te kłamstwa zwrócić uwagę mam zamiar. Nie ulega kwestji, że im więcej kłamstw, tem dłużej zatrzymują mnie na komisarstwie i rozbudowuję moje stanowisko. W końcu chcę publicznie napiętnować demoralizację, jaką cekawiści sieją w szeregach robotniczych, bo przecież każdy wie, że nieuświadomieni i źle ubezpieczeni, kiedy ich wyimaginowane pretensje są niezaspokojone, narzekają na Kasę, sami przekreślają własne zdobycze, powiększają szeregi wrogów ubezpieczeń społecznych, ale cekawiści dyskredytują się w opinji publicznej, bo jasno powiadają, że ubezpieczenia społeczne są dobre, o ile oni w nich siedzą, gospodarzą i ręce „czyszczą". Przecież publiczną jest wiadomością, że ubezpieczeni w Kasie zachowują się w większości swojej skandalicznie. Codziennie to widzimy. A skoro cekawistyczni socjaliści zamiast pouczać robotników, wytykać błędy, uspołeczniać i popularyzować ubezpieczenia, te wszystkie błędy chwalą, podnoszą do poziomu bohaterstwa, nakazują niszczyć inwentarz i prowokować awantury, to przecież sieją zamęt, dają poważne argumenta pracodawcom, obniżają poziom i kręcą bicz na siebie samych, bo przecież kiedyś samorząd wróci i niewątpliwie cekawiści będą w tym samorządzie i cóż wówczas powiedzą robotnikom? Jak zaspokoić ich nieumotywowany pretensje, skoro szeregi lat namawiali ich do występków i nieuczciwości? Podwójna moralnośc musi stę zemścić, ale nie na mojej osobie, bo całe życie swoje byłem prostolinijny i moralny, bo brzydziłem się demagogją. Doszło przecież do tego, że nieuk, głupiec zniszczył Kasę i zamiast milczeć i zniknąć z horyzontu, odgrywa rolę męczennika, zarzuca mi „bandyckie metody usunięcia go", a równocześnie kiedy w „Domu Ludowym" język strzępi na Prystorze i Piłsudskim pisze blagalne listy do tych osobistości, prosi o przywrócenie go na zajmowane stanowisko!

Za panem dyrektorem w tej niemoralności maszeruje szofer, który ze względu na chorobę i obowiązujący regulamin wogóle nie powinien był pracować w Kasie, wycykał z Kasy po 700 zł. miesięcznie! popsuł samochód, szósty miesiąc bierze zasiłek i jeszcze skarży Kasę!

Tacy niemoralni ludzie przemawiają do robotników! Moim zdaniem taka niemoralność rodzi tylko zło, bandytyzm, ale nigdy socjalizm. Człowiek, który zniszczył instytucję przez nieumiejętność, brak fachowego przygotowania, który kryje swoje błędy, a za męczennika się podaje, ten ani dyrektorem być nie może, niema też nic wspólnego z socjalizmem. Czy pp. Bazan i Koczoń mają zajęcie, czy też go nie mają to mnie ta rzecz nie obchodzi, ale stwierdzam, że właśnie ci obydwaj panowie sieją naokoło niemoralność. Oni to właśnie ze swoimi połowicami, klientkami Dr. Barabaszowej zrobić awanturę w Kasie pragnęli, na włosku powiesili „życie komisarza", nabrali Srula Lewartowskiego i Szlojmę Gromskiego z „Wieku Nowego" na korespondencję i „potknęli się" na kłamstwie.

Cóż zrobili cekawiści z Limanowskiego, Daszyńskiego, swoimi kłamstwami?

Zapewniam Was — Przyjaciele, że cekawiści ani mnie, ani Wam opinji nie zrobią! Ich kłamstwa rugują ich codziennie z szeregów ludzi pracy. Raz na siedm miesięcy zapytaliście o rachunek. Z całem obrzydzeniem to uczyniłem, bo musiałem zajmować się kłamstwami cekawistów. Niech oni dalej kłamią — a my pracujmy nad sobą i klasą pracującą, abyśmy się wznieśli ponad ich kłamliwy poziom!

# Naiwność.

Stryj, w lutym 1930.

Ludzie chcą często być oszukiwani. Dla spokoju duszy lub innej wygody duchowej czy cielesnej. Iluzja każda kołysze i uspakaja. Mąż znosi ofiarnie i chętnie wszelkie trudy życiowe, gdy ma iluzję wierności swojej żony. Iluzja wierności już go uszczęśliwia. Żyjemy chętnie wedle urojonych obrazów fantazji. Przecieramy boleśnie dopiero oczy, gdy natkniemy na twardy opór rzeczywistości.

Ostatnio w najrozmaitszych dziennikach, skrytykowano pracę starosty Pajączkowskiego na terenie obwodu stryjskiego. Zwrócono uwagę na wszystkie pociągnięcia Jego w ostatnich czasach, w Magistracie, Kasie oszczędności, w Izbie sanitarnej, które nie są po myśli opinji społeczeństwa. Wszyscy prawie korespondenci pism uważają pana starostę za autora tych faktów, któreby nigdy nie były, gdyby opinja ludności przez swoich przedstawicieli miała decydujący głos.

Weżmy tylko sprawę wydzierżawienia gazowni stryjskiej firmie „Gazolina". Czy wybrani radni akceptowaliby taki dla miasta niekorzystny kontrakt. A kto się przyczynił do sfinalizowania tej umowy? A czyja to była robota? Gdyby Województwo przeglądnęło wszystkie uchwały Magistratu i poszukiwało za motywami działającymi przy uchwalaniu, dowiedziałoby się o niejednej rzeczy.

Niektóre fakty są dla nas ukryte, tajemnica urzędowa, ze skutków my dopiero o nich sądzić możemy. Jedno możemy skonstatować, że opinja społeczeństwa o obecnym staroście jest ustalona, I winna ona być znana panu Pajączkowskiemu. Większość Polaków, całe prawie społeczeństwo żydowskie i ukraińskie nieraz już swoje negatywne zdanie o rządach pana starosty jawnie i jasno wypowiedziało. Po Nowaku i Gronziewiczu, trudno się przyzwyczaić do p. Pajączkowskiego. Atmosfera, w której przez tyle lat ostatni pracował, jest dla nas nieswojska. My jesteśmy obywatelami w pełnem tego słowa znaczeniu i źle się wyznajemy w sferze ducha, któremu hołduje tutejszy starosta. Poprostu nie rozumiemy się. Człowiek, który ma władzę, znajdzie zawsze pewną ilość sobie uległych ludzi, którzy każdemu słowu przytakują, nie zyska on bynajmniej przez to zaufania i wierności, bo ci najlepiej wiedzą, jakie motywy przeważają w jego decyzjach. Jak inaczej ci wierni mówią za plecyma, jak słodko w oczy.

Nie pojedyńcze osoby i nie jednostki wrogie do osobistej nienawiści nie ma nikt powodu — ale cała opinja społeczeństwa, bez różnicy narodowości, sprzeciwia się systemowi pana Pajączkowskiego. I złym znawcą dusz i gorzej jeszcze orjentującym się politykiem jest tutejszy starosta, gdy sądzi, że opinja jest po jego stronie.

# OTWARCIE I SZCZERZE.

Stryj, w lutym 1930.

Ukryte myśli po pewnym czasie się wyłaniają z mrocznych komórek podświadomości, nawet u ludzi prymitywnych. Zwróciliśmy nieraz uwagę na to, że niektórzy przedstawiciele ukraińskich robotników, podchodzą do każdej sprawy politycznej czy też społecznej, jako narodowcy ukraińscy, Hasła socjalistyczne są tylko pozorem dla innych celów. Cele te, którym i my hołdujemy, są wysokie, kolidują jednak z programem, który na czoło swoich żądań wypisała robotnicza klasa ukraińska, W swoim zapale narodowym zapomnieli robotnicy ukraińscy o tem, że należą do partji socjalistycznej, której dążeniem, przynajmniej teoretycznie, jest usunąć z pola walki kwestję narodowościową. Możeby inteligentniejsi socjaliści potrafili ukryć motywy wystąpienia swego, czyto na radzie kasy, czyto gdzieindziej, delegaci kasowi tego nie umieli i wyraźnie powiedzieli, co myślą i czują. Bez ogródek żądali, by wpływy w Kasie Chorych przeszły w ich ręce, że oni potrafią zaprowadzić w niej porządek, przy pomocy swoich ludzi. Nie zadowoliliby się tylko pewną ilością personalu urzędniczego, zagarnęliby wszystko dla swoich. Ze stanowiska socjalistycznego tego rodzaju żądania z uszczerbkiem dla robotników innych narodowości są niedopuszczalne i świadczą o bardzo słabem uświadomieniu klasowem. Na jednem posiedzeniu mówiono o postulatach narodowych, na drugiem walczono pod hasłem i flagą katolicyzmu. Zwrócono się z ofertą do wszystkich wiernych, w nadziei, że momenty wiary, silniej przemówią aniżeli braterskie hasła

---

Dr. B. MÜHLBAUER.

# Nowe drogi duszy żydowskiej.

(Ciąg dalszy)

Dziwny jest ten naród żydowski, jak dziwne i niezrozumiałe są drogi jego myślenia i wyczuwania. Najdroższy płód duszy narodowej, udusić chciał w orgjach zmysłów i użycia. Sam nie pojął wielkości umysłu i serca, które zrodziły tak wspaniałą syntezę, Boga. Nie był świadom tej heroicznej a zarazem tragicznej chwili, w której jeden z Jego synów zapłonął miłością do Jedności życia i śmierci, myśli i uczucia, nieba i ziemi. Gnany upiorną siłą, uciekł On w samotne góry, i w twardej opornej skale, jednym tchem wyrył wiecznym rylcem, wezbrane w Nim uczucia i nadzieje religijne całego narodu. Dobrowolnie, z nakazu li świadomej woli, wziął na się naród etyczne obowiązki, ukrócił własne instynkty i zmysły i w miejsce prymitywnej walki wstąpiła wola i łaska boża. Człowiek nałożył wędzidła swoim instynktom. Piękny proces ujarzmienia żywiołu ludzkiego przez normy, stworzone przez człowieka dla człowieka w ramach Etyki, zrozumiałej dla prostej i złożonej duszy ludzkiej.

Naród żyd. nie odczuł wielkiej wartości stworzonej przez własnego genjusza. Nieporozumienie między narodem a Jego genjuszami powtarzało się i w późniejszych rozdziałach historji żydowskiej. Za wysoko odlecieli ci boscy mężowie od swojego narodu. Przepaść była za wielka. Stąd tragizm genjusza i błazeński tępy śmiech tłumu.

Nie każdy naród potrafi w pierwszej chwili wyczuć kierunek, wartość myśli i nowych uczuć swoich genjuszów. Gdyby zamiast śmiać się i cieszyć tylko chlebem i zabawą, wsłuchiwał się w tragizm, ból, etyczne intuicje i wzniosłą treść duszy swoich synów, a nie krnąbrnie i ze siłą ortodoksji wszystko nowe odpierał, to nie krew ofiar, ale aureola czynu otaczałaby naszą historję. Nieraz musieli najlepsi synowi opuścić własny naród i zostać prorokami na obcej ziemi. Historja genjuszów, to historja walki siły z materją, energji z masą.

Rozumiemy lepiej naszą historję, gdy wiemy, że dusza nasza narodowa, była zawsze czujna, niespokojna i wiecznie szukała czegoś nowego. Za długo dusza nasza nie mogła pozostać przy niewidzialnym Bogu, szukała oparcia religijnego w posążku, który wkrótce obaliła, by wrócić do intuicyjnie tylko odczutego Jehowy. Dla religijnej treści szukaliśmy coraz to nowej formy, począwszy od najwyższej abstrakcyjnej, a skończywszy na zabobonach i gusłach.

(C. d. n.)

partyjne. I szydło wylazło, słyszało się, że towarzysze ukraińscy z pod czerwonej bandery, nawoływali w imię katolicyzmu do walki z robotnikiem żydowskim. Pouczająca scena psychologiczna. Robotnicy polscy i żydowscy godnie odpowiedzieli na ten swoisty i jedyny apel robotników ukraińskich. Tego rodzaju dyskusje synów ludu pracującego odsłaniają nieznane pola duszy ludzkiej i potwierdzają tezę, zwalczaną przez entuzjastów równości i braterstwa ludzkiego, że prymitywne skłonności dziedziczą się z ojca na syna, i w chwilach bezpośredniego wypowiadania się, ujawniają się w swej jaskrawości.

Na jednem takiem posiedzeniu można było się wiele nauczyć i zapisaliśmy to sobie dla wiecznej pamięci.

## Kronika drohobycka.

### Zwyrodniała matka.

W Orowie zamieszkała Marja Suchromenda, ze wstydu chcąc zataić poród, zawinęła dziecko w szmaty i schowała je pod brug siana. Z powodu zaniedbania i udzielenia pierwszej koniecznej pomocy przy porodzie, dziecko zmarło. Zwyrodniałą matką zaopiekowała się policja.

### Zabóstwo podczas uroczystości weselnej.

Podczas zabawy weselnej u gospodarza Jacia Bacha w Delawie zabawiano się ochoczo i wesoło. Jeden z zaproszonych gości Hryń Lazarow z Słońska, będąc już dobrze podchmielonym wszczął awanturę z uczestnikami zabawy, w czasie której powstała bójka, a Lazarow został tak dotkliwie pobity laskami i nożami, że w kilka minut później zmarł. Podejrzanych kilku uczestników o dokonanie zabójstwa aresztowano.

### Samobójstwo.

W Kropiwniku starym popełniła samobójstwo przez powieszenie się Marja Chojnacka lat 50 licząca z powodu nieuleczalnej choroby raka.

### Mały apelik do Świetnego Magistratu.

Zbliżająca się wiosna i tajanie śniegów jest istną plagą mieszkańców naszego grodu. Liczne wyłomy na chodnikach i błota po kolana (przyp. zec. jak w Kulikowie) należy w czas naprawić i oczyścić. Wprawdzie niektóre ulice (specjalnie gdzie mieszka p. burmistrz) otacza się szczególną opieką, ale reszta mieszkańców płaci też podatki.

### Koncert chóru „Drohobyckiego Bojana“

*Dnia 16. lutego b. r. wystąpił wspomn. chór z własnym koncertem, w program jakiego wchodziły utwory zabitego przez bolszewików znakomitego kompozytora chóralnego M. Leontowicza. Całość koncertu uzupenił rzeczowym referatem Dr. Niżankowski, profesor Inst. Muz. we Lwowie. Chór pozostawał pod dyrekcją Ks. prof. Seweryna Sapruna. Chór złożony z 60 osób — wykazał wielkie walory artystyczne. W najwyższym stopniu opanowuje chór tak stronę rytmiczną, jakoteż zmiany tempa i dynamiki. Dzięki wysoce muzyczno-kulturalnemu kierownictwu — chór ten jest naprawdę chlubą naszego miasta.*

*Najgłębsze wrażenie wywarła „Legenda“ (z prześlicznym solem tenorowym, odśpiewanym po mistrzowsku przez znanego tutaj tenora Dra Panasa) i „Prząśniczka“, dwa arcydzieła Leontowicza.*

*Chór wystąpił na wzór zachodnio-europejskich towarzystw śpiewaczych, w jednolitych strojach, także i pod względem zewnętrznym przedstawił on bardzo estetyczną, efektowną i wysoce wartościową całość.* (OBECNY)

### Najbliższe szlagiery „Sztuki“

**Serce Maharadży** *genjalnej reżyserji i z główną rolą Jana Kucharskiego.*
**Ramona** *(Biały Orzeł) ze świetną artystką Dolores del Rio.*
**Wódz Berninów** *reżyserji Ernesta Lubicza, z Johnem Barrymorem i Camillą Horn w gł. rolach.*

**Zafantowane prawo patentowe Szczepanowskiego.**

*Na podstawie tus. wyroku z dnia 18 maja 1928 C. XIII. 587/27 i wyroku Sądu okręgowego z 30 sierpnia 1928 oraz tus. uchwały z 13/11 1928 C.XIII 587/27 dozwala się na rzecz wierzycielki Reginy z Kornhaberów Neuweldowej przeciw zobowiązanemu Stanisławowi Prus Szczepanowskiemu inż. we Lwowie ul. Mochnackiego 25, celem ściągnięcia pretensji — egzekucji:*

*przez zajęcie praw patentowych zobowiązanego z patentu Nr. 554 zastrzeżenie 4 i wzoru użytkowego Nr. 186.*

*Zobowiązanemu zakazuje się rozporządzać zajętym patentem, a w szczególności pobierać za ten patent powyższe opłaty.*

**Ostrzega się przed nabyciem zajętego prawa patentowego.**

## Z repertuaru kinoteatrów! „Sztuka" i „Wawel"

**(Elka)** Ostatnio repertuar kinoteatrów „Sztuka" i „Wawel" jest pierwszorzędny, muzyka zadawalająca, a tem samem programy zapełnia licznie zgromadzona publiczność. Zmiana jaka zaszła w ostatnich tygodniach jest ogółowi znaną, obydwa kina są obecnie oddzielnie prowadzone, a tem samem „konkurencja".

Filmy jak „Erotikon" „Wołga" „Intrygant" „Motyl brukowy" były filmami faktycznie niecodziennymi. Tylko tak dalej pp. Rosenberg i Jabłoński, a zapewniamy Was, że kase Wasze stale będą zasilane przez miłośników kin.

**Zofja Iwanicka**, umiejąca szyć, poszukuje posadę do dzieci w wieku 3-6 lat. Zgłoszenia u p. Berty Morgenstern, Drohobycz Borysławska 27.



**Zmiana lokalu.**

Konc. Biuro Księgowo - Rewizyjne **S. BERGMANA** zaprzys. rzeczozn. sądowego przeniesione zostało z ul. Szewczenki 4 do Rynku 31 a. wejście od Garncarskiej 5.

# Gdzie żyjemy?

## Praktyki wywiadowcy Proboli.

*Wielką senzację wywołało w naszem mieście aresztowanie p. M. D. pod zarzutem popełnienia zbrodni z § 125 (zgwałcenie). Pan M. D. jest ogólnie znanym i lubianym, nadzwyczaj sympatycznym przedstawicielem wymierającej już w Drohobyczu złotej młodzieży, toteż wiadomość o jego aresztowaniu w okamgnieniu obiegła całe miasto i była przedmiotem powszechnych komentarzy.*

*Sędzia śledczy Dr. Czyrek zwolnił p. D. natychmiast po przesłuchaniu tegoż i rzekomo na cnocie poszkodowanej Elżbiety W., która natychmiast po aresztowaniu p. D. zgłosiła się u sędziego śledczego, celem złożenia zeznań. Niemniej jednak panuje w mieście powszechne oburzenie na wywiadowcę polic. Probolę, który prowadził dochodzenia policyjne i dokonał aresztowania p. D., a który z p. D. prowadzi jakąś zakulisową wojnę.*

*Spodziewać się należy, że władze po wyjaśnieniu sprawy, samowolę wyw. Proboli ukrócą.*

# Ostrzeżenie!

Ostrzega się Rodziców przed dawaniem swych dzieci do praktyki TECHNICZNO-DENTYSTYCZNEJ.

Bliższe informacje udziela Związek Zawodowy Techników dentystycznych Grupa STRYJ.

**M. Weidenfeld Stryj, Kazimierza 5.**
**Schimerman Drohobycz, Stolarska.**

Druk Anieli Broś Drohobycz. Tel., 270.- Miejsce wydania Drohobycz. Wydawca: M. Tannenbaum i Ska. Redaktor odp. M. Tannenbaum.